

## **Doktor Żeleński z Galicji. Rozmowa z Łukaszem Jasiną**

Zaangażowanie ideologiczne Boya było konsekwencją życia w konkretnym miejscu i czasie – Galicji za panowania ostatnich Habsburgów. Swoje źródła biorą tu zarówno twórczość kabaretowa jak i pasja społecznikowska – mówi Łukasz Jasina w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Boy. Kultura na bieżąco”.

**Michał Strachowski (Teologia Polityczna):** Przygotowując się do naszej rozmowy, zdałem sobie sprawę, że postać Boya-Żeleńskiego kojarzy mi się przede wszystkim z dwudziestoleciem. Co prawda mam w pamięci to, że brał udział w słynnym bronowickim weselu, a meble do jego krakowskiego mieszkania projektował Stanisław Wyspiański, ale w popularnym odbiorze gdzieś się to zaciera. A przecież mówimy o kimś, kto wchodzi w rzeczywistość II RP jako człowiek dojrzały.

**Łukasz Jasina (Polski Instytut Spraw Międzynarodowych):** Ba! Nie tylko dojrzały, ale i z własnym pomysłem na świat.

**Dużą część swojego życia spędza jako mieszkaniec Galicji...**

I ma to niebagatelne znaczenie dla zrozumienia postaci Żeleńskiego. Ale zanim przejdę do kwestii „galicyjskości” twórcy Zielonego Balonika, muszę powiedzieć kilka słów o pokoleniu, które tworzyło II Rzeczpospolitą. Zazwyczaj kiedy mówimy o międzywojniu, postrzegamy je przez pryzmat doświadczenia ludzi, którzy bądź to urodzili się, bądź wychowali się po 1918 r. To oni walczyli na wszystkich frontach II Wojny Światowej, a jeśli jakimś zrzędzeniem losu przeżyli to, po jej zakończeniu, budowali Polskę i świat. Równocześnie zapominamy o tych, którzy tworzyli niepodległe państwo. W większości byli to ludzie dojrzały lub bardzo dojrzały, liczący sobie między trzydzieści a pięćdziesiąt lat. Sam Boy miał w 1918 roku czterdzieści cztery. Wszyscy oni mieli ukształtowane osobowości, których składową było – rzecz nie do przecenienia – doświadczenie życia w państwach zaborczych. Ale to nie tylko kwestia polityczna, czy też tożsamościowa. Mówimy o ludziach, którzy odebrali świetne wykształcenie, posiadających liczne kontakty międzynarodowe. Jeśli zaś chodzi o poddanych cesarza austriackiego, to mieli oni także szansę na karierę w administracji wszystkich szczebli, dyplomacji i polityce. Powstanie II RP zostało przez tę generację przyjęte z niekłamanym entuzjazmem, niezależnie od ideologicznych afiliacji. Zabrali się za tworzenie nowego państwa z entuzjazmem, chociaż każdy miał inną wizję tego, czym ma być ta nowa Polska. W pewnym sensie można mówić o paraleli z pokoleniem tworzącym III RP... Tutaj jednak pokolenie jej twórców nigdy do końca nie przestało żyć w poprzednim ustroju.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

## **Wróćmy do Boya-Żeleńskiego.**

Tak jak wspominałem wcześniej, mówimy o mężczyźnie czterdziestoletnim, wychowanym w Austrii, lekarzu z wieloletnią praktyką, autorze mającym na koncie debiut literacki.

### **Słynne Słówka...**

Kto pamięta, że ukazywały się przed, jak ją wtedy nazywano, Wielką Wojną? Swoją drogą to chyba najbardziej galicyjska książka jaką napisał. Wracając do rzeczy – późniejsze zaangażowanie ideologiczne Boya było konsekwencją życia w konkretnym miejscu i czasie – Galicji za panowania ostatnich Habsburgów. Swoje źródła biorą tu zarówno twórczość kabaretowa jak i pasja społecznikowska. Co więcej – nie byłoby liberalizmu Boya bez austriackiego liberalizmu. Z wielkim entuzjazmem witał wszelkie nowinki liberalizujące tamten system. I jakkolwiek Boy pozostawał przez chwil kilka wielkim admiratorem postaci Piłsudskiego i cenił Legiony, to jego wizja polityki wypływa z obserwacji polityki austriackiej.

### **Wspomniał Pan o tym, że Boy-Żeleński był lekarzem...**

To niezwykle ważny element jego biografii. Pisarz miał za sobą służbę w czasie wojny i mógł się przyglądać jej okropieństwom z bliska. Trudno sobie nam, świadomym hekatombi lat 1939-1945, wyobrazić

jak przerażająca była dla ludzi tego czasu I Wojna Światowa. Nie zapominajmy jednak, że pod względem okrucieństwa była ona preludeum następnej.

**Ale to nie tylko kwestia tego, co widział na froncie. Wydaje mi się, że stosunek Boya do kwestii aborcji również brał się z tego jak wyglądała opieka medyczna w Galicji.**

Nie inaczej. Zaangażowanie pisarza oraz jego kochanki i partnerki – Ireny Krzywickiej – w liberalizację prawa aborcyjnego ma tam swoje bezpośrednie źródło.

**Boy-Żeleński pisarzem galicyjskim?**

Jest w tym pewna doza przesady, ale z pewnością wniósł on do II RP wrażliwość charakterystyczną dla obywatela nieboszczki Austrii.

**Jak to się stało, że lekarz parający się twórczością kabaretową został bodaj najważniejszym tłumaczem literatury francuskiej?**

Jak to zazwyczaj w życiu bywa – przez przypadek. Boy pochodził z rodziny szlacheckiej, a więc, jakbyśmy to dziś powiedzieli, miał duży kapitał kulturowy. Znajomość języka francuskiego była w tym środowisku czymś oczywistym. Ponadto, z racji bycia obywatelem Austrii, biegle posługiwał się niemieckim. Zresztą, u początku XX wieku, absolwent uniwersytetu, niezależnie od wykonywanej profesji, to synonim erudyty. A że człowiekiem kultury nie sposób było być bez

znajomości mowy Woltera, wybór był oczywisty. Uprzedzając kolejne pytanie, Boy zdecydował się na przełożenie nieomal całego kanonu literatury francuskiej, a nie tylko jakiegoś okresu, czy stylu – dajmy na to modernizmu – z miłości do niej. Jednocześnie uznał, że jego kompetencje w tym względzie są tak duże, że może podjąć się zadania przedstawienia polskiemu czytelnikowi dzieł tak różnych jak *Wielki Testament François Villona*, oraz *W poszukiwaniu straconego czasu* Prousta.

**Użył Pan słowa nieomal. Na ile wybór Boya odzwierciedla jego osobiste upodobania, czy poglądy, a na ile jest reprezentatywny dla kultury francuskiej?**

Wszystko zależy od tego, co uznamy za ważne dla nas... Nie ulega wątpliwości, że Boy „stworzył” dla kultury polskiej literaturę wczesnośredniowieczną. Jemu zawdzięczamy *Pieśń o Rolandzie*, *Tristana i Izoldę*, i jego oczami widzimy historię Abelarda i Heloizy. Zresztą we wczesnej fazie były to częstokroć raczej parafrazy niż wierne tłumaczenia. Natomiast w późniejszym okresie możemy mówić o trzymaniu się litery tekstu. Poza tym w każdej tego typu pracy trzeba dokonywać wyborów, bo nie wszystko ma jednakową wagę. Na ile były to decyzje świadome? Trudno powiedzieć, sam Boy na ten temat milczy. Jeśli miałbym się pokusić o przedstawienie jakiegoś „programu translatorskiego”, to powiedziałbym, że Żeleński miał słabość do różnego rodzaju „buntowników” – Moliera, Zoli, Corbière’a – ludzi, którzy żyją w ramach określonego systemu, ale nie godzą się na jego postać.

**Kogo zabrakło w tym panteonie?**

Jeśli chodzi o najważniejszych, to chyba nikogo, przynajmniej gdy mówimy o literaturze. Inaczej rzecz się ma z filozofią. I chociaż mamy kongenialne tłumaczenia Pascala, to zupełnie brak piśmiennictwa filozoficznego z XIX i XX wieku. Nie zajmował się też współczesną mu twórczością literacką, w tym pisarzy katolickich.

**Czy nie uważa Pan, że pominięcie twórców katolickiego odrodzenia nie jest znamienne? Może jednak wybory Boya były podyktowane wyznawaną ideologią?**

Nie mogę tego wykluczyć, ale bardziej prawdopodobne wydaje mi się, że on zwyczajnie nie cenił tego pisarstwa. Zdaje się, że nie była to kwestia światopoglądowa. Czy była to kwestia racjonalizacji? To się czasem zdarza – wystarczy spojrzeć na nasze współczesne spory o wielkość Tokarczuk czy Rymkiewicza. Dla jednych będą wielcy, dla innych zupełnie pozbawieni talentu.

**Boy to nie tylko mistrz pióra, zdolny tłumacz, ale i uczestnik życia politycznego. Jak wyglądało jego zaangażowanie w życie publiczne II RP?**

Przede wszystkim opuścił, jakkolwiek nie zabrzmiało by to obraźliwie dla krakusów, galicyjską prowincję i przeniósł się do Warszawy. Zmiana miejsca zamieszkania miała nie tylko wymiar symboliczny – to tu przeniósł się ciężar życia kulturalnego Polski. Nawiasem mówiąc codziennie mijam kamienicę, w której mieszkał autor *Słówek*. Wspominam o tym nieprzypadkowo – ten budynek to jedna z prób

znalezienia nowego języka artystycznego dla nowego państwa. Boy zaczął nowe życie w nowoczesnym mieście. Z fotografii z tego okresu patrzy na nas przystojny mężczyzna koło pięćdziesiątki. W pewnym momencie nawet zgolił wąs, który nosił przed wojną. Ale wracając do pańskiego pytania – staje się ważnym uczestnikiem życia politycznego i kulturalnego Polski. Nie jest już więcej doktorem Żeleńskim, ale Boyem. Jak wspominałem wcześniej, był wielkim entuzjastą niepodległości, ale zachowywał krytycyzm wobec poczynań sanacji.

**Czy rację mają ci, którzy twierdzą, że można w międzywojennej twórczości Boya zauważyć rodzącą się fascynację komunizmem?**

Niekoniecznie. Niech za przykład posłuży fakt, że przedwojenna Komunistyczna Partia Polski nie brała przesadnie na sztandary rzeczy związanych z seksualnością. Pisarz miał wyrazistą osobowość i nie mniej wyraziste poglądy i to czyniło go jedną z głównych postaci życia publicznego tego czasu. Polemizowano z nim zarówno na prawicy jak i na lewicy, jedni go cenili, inni nienawidzili. Natomiast ostatnie dwa lata życia, opisane przez Józefa Hena w książce *Błazen, wielki mąż* to czas upadku wielkiego człowieka w nieludzkim systemie. Jednak wpływ Boya pozostał, co najlepiej obrazuje fakt, że w nowej Polsce nikt nie mógł się opowiedzieć inaczej niż za Boyem lub przeciw niemu.

**Zanim zapytam o ostatnie lata życia Żeleńskiego chciałbym poruszyć kwestię jego zapatrywań na sytuację mniejszości etnicznych w II RP. Sam pochodził z Galicji, która pod tym względem była niezwykle zróżnicowana.**

Jeśli chodzi o twórczość literacką, to nie znajdziemy wielu śladów zainteresowania sytuacją innych narodowości. Nie ma tam Ukraińców, nie ma i Żydów. Natomiast jako publicysta często wypominał polskiemu rządowi, że nie radzi sobie w kwestii mniejszości, zwłaszcza ukraińskiej we wschodniej Galicji. Podobnie jeśli chodzi o Żydów – nawet jeśli ich sytuacja była lepsza niż w ZSSR czy w Niemczech, daleka była od ideału. Tadeusz Boy-Żeleński chciał bowiem, żeby Polska była liberalnym, demokratycznym państwem prawa.

### **Jak w cesarskiej Austrii.**

Jak w ostatnim półwieczu jej istnienia. Przed 1867 rokiem Austria uchodziła za zaborcę często gorszego niż Rosja czy Prusy.

**Przypomina mi to postaci tzw. czarno-żółtych, czyli ludzi, których posłuszeństwo wobec cesarskiej władzy wynikała z pamięci bezwzględnych rządów Aleksandra von Bacha.**

Otóż to. Dopiero ugoda austriacko-węgierska przynosi liberalizację polityki wewnętrznej. Tutaj tkwią korzenie mitu habsburskiego. Musimy mieć świadomość, że dualistyczna monarchia miała realne osiągnięcia na polu politycznym oraz kulturalnym, i to ona właśnie ukształtowała Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Nie tylko jego zresztą. Inną kwestią jest to, że po upadku Austro-Węgier zamieszkujące je ludy nie tęskniły za byłą ojczyzną. Zmiana przyszła w postrzeganiu monarchii

przyszła wiele lat później, gdy po ideologicznych szaleństwach XX stulecia, okazało się, że nie była ona tak straszna jak ją widziano, ale to temat na inną rozmowę.

### **Jak czytać adres pisarza do sowieckich władz Lwowa?**

Boy-Żeleński był świadomy, że nowa władza nie przyniesie zmiany na lepsze. W najlepszym razie mógł uważać że Sowieci są lepsi od nazistów (odwrotnie niż np. Władysław Studnicki). Rodzina pisarza, która została w Warszawie widziała całą brutalność Niemców wobec podbitego kraju. Co w przypadku Boya-Żeleńskiego akurat było prawdą. Rosjanie go nie zamordowali, ani nie zesłali, a Niemcy zabili od razu po wkroczeniu do Lwowa. Myślę, że mamy tu do czynienia z próbą dostosowania się do sytuacji, nadzieją na budowę polskiego Piemontu we Galicji pod kontrolą sowiecką. Owe nadzieje prysły dość szybko... Spróbujmy zobrazować sobie tę sytuację – otóż mamy starszego człowieka, który przebywa we Lwowie jako uchodźca, ma tam rodzinę i znajomych, utrzymuje się z dzięki wykładów poświęconych literaturze francuskiej – jest zależny od władzy na tyłu poziomach, że jeśli chce przeżyć musi zgodzić się na jakąś współpracę z reżymem.

### **Czyli zarzut kolaboracji był przesadzony?**

W przypadku sytuacji Boya z lat 1939-1941 byłbym ostrożny w fetowaniu wyroków. Choć należy skończyć oczywiście z łagodniejszym traktowaniem zdrajców ze Wschodu od tych z Zachodu. Nie mówimy jednak o postaci pokroju Wandy Wasilewskiej, Jerzego Putramenta czy

Stefana Jędrzychowskiego. Ostatni rozdział w biografii pisarza, od wkroczenia wojsk rosyjskich do Lwowa po śmierć z niemieckich rąk na Wzgórzach Wuleckich, to zaiste był „koniec wielkiego człowieka”.

### **Mamy rok 45’, przychodzi nowa władza. Jak postrzegano Boya w nowym systemie?**

Punktowo. Był obecny tam, gdzie aktualnie pasował. W pierwszej dekadzie raczej wybiórczo, dopiero po 1956 roku sytuacja się zmienia. Do szerokiej świadomości czytelniczej trafił zaś dzięki temu, że w dobie PRL-u wydawano dużo przekładów. Podobnie jak literaturę anglosaską znamy głównie dzięki Stanisławowi Barańczakowi, tak francuską dzięki Tadeuszowi Boyowi-Żeleńskiemu. Mimo, że powstawały inne przekłady, to krakowski twórca jest autorem tych najpoczytniejszych.

### **A publicystyka?**

Zawsze wydawano *Słówka*. W czym mogła zaszkodzić PRL-owi krytyka galicyjskiej elity? Ba! Jeszcze w latach 40. i 50. była ona przedmiotem kpiny, więc twórczość Boya dała się wykorzystywać idealnie. To samo z krytyką Kościoła Katolickiego oraz szlachty. Nowej władzy było na rękę odmalowywać tamten świat w czarnych barwach. Ale przecież nie wszystko z tego pisarstwa takie było.

### **Jak postrzegano samego twórcę?**

Nieproporcjonalnie dużo mówiło się o sposobie jego śmierci, zwłaszcza jeśli porównać to z tym ile uwagi poświęcano okresowi bezpośrednio go poprzedzającemu... Dla zobrazowania tego jak postrzegano Boya w PRL-u przytoczę pewną anegdotkę. Otóż w wydanym przez Książkę i wiedzę kalendarzu za rok 1956 roku pojawił się dowcip, w którym rząd francuski chciał odznaczyć pisarza Legią Honorową za tłumaczenia, a rząd sanacyjny odrzekł, że pisarz o nazwisku Boy jest mu nieznany. Zredukowano go tu jak widać do roli anty-sanatora. A sprawa była bardziej skomplikowana. Gdyby przeżył wojnę, to byłby człowiekiem siedemdziesięcioletnim, a zatem miałby jakieś 15-20 lat życia. Idę o zakład, że jakkolwiek z początku uległby systemowi, zwłaszcza gdyby zamknięto go w jakimś krakowskim lub warszawskim „literackim getcie”, ale szybko dostrzegłby potężne wady tego systemu. Przecież wielu z lewicowych przeciwników PRL-u kształtowało się na podobnym etosie co Boy – zdystansowanym, ironicznym oglądzie rzeczywistości.

## **Czyli twórczość Boya-Żeleńskiego pomogła w obaleniu komunizmu?**

Z pewną dozą przesady można powiedzieć, że tak.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego